

Mówi "Zielone Zagłębie"

Dosłownie przed kilkunastoma godzinami, bo wczoraj w godzinach popołudniowych zakończyło się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, na którym omówiono aktualną sytuację gospodarczą w kółkach rolniczych i międzykółkowych bazach maszynowych oraz zatwierdzono plan 5-letni dla tej społeczno-zawodowej organizacji rolników. A więc tematyka niezwykle istotna. Toteż dzisiejszą audycję z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie" poświęcamy w całości Kółkom Rolniczym i Kołom Gospodyń Wiejskich. Na wstępie kilka uwag ogólnych.

Mówi się, że kółka rolnicze są organizatorem produkcji rolnej we wsi. Do niedawna nie wszystkim to określenie przekonywało, bo większość kółek ograniczała swą działalność do rozwijania usług w zakresie mechanicznej obróbki ziemi. Dziś, gdy - jak grzyby po deszczu - rosną międzykółkowe bazy maszynowe i gdy za eksploatację tysięcy maszyn odpowiadają ludzie do tego przygotowani, zarządy kółek rolniczych mogą rzeczywiście zająć się - mówiąc ogólnie - organizacją produkcji. Nic więc dziwnego, że w planach przyszłej 5-latki główny akcent położono na podnoszenie kwalifikacji rolników, gospodyń wiejskich oraz młodzieży pracującej na roli, że skoncentrowano uwagę na rozwijaniu usług produkcyjnych, że kółka chcą naprawdę

575

dużo zrobić dla systematycznego zwiększania produkcji z każdego kawałka ziemi. A przecież przed rolnikami "Zielonego Zagłębia" stawia się dużo wyższe wymagania, niż przed mieszkającymi w województwach o niższej kulturze rolnej. Np. w przyszłej 5-letce wartość produkcji globalnej bydgoskiego rolnictwa ma wzrosnąć z 21 miliardów w roku 70-tym 100 milionów zł do 25 miliardów 200 milionów zł w roku 75-tym.

A to oznacza, że w ostatnim roku 5-letki musimy zbierać średnio z każdego ha 28,5 q czterech zbóż, 220 q ziemniaków, 340 q buraków cukrowych; to oznacza, że musimy trzymać na każdym 100 ha użytków rolnych aż 66 sztuk bydła oraz 100 sztuk trzody chlewnej. Tylko takie plony i taka obsada zwierząt gospodarskich zagwarantują ów planowany wzrost produkcji globalnej.

Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby państwo w dalszym ciągu nie wydzielalo zawrotnych sum na inwestycje w rolnictwie, gdyby przemysł nie dostarczał rolnikom coraz więcej nowoczesnych środków produkcji, no i gdyby pozostawiono gospodarstwa ich losowi tzn. nie ułatwiano rolnikom pracy na co dzień poprzez rozwijanie różnego rodzaju usług, zwłaszcza produkcyjnych - wszelkie plany pozostałyby tylko pobożnymi życzeniami.

Ten ostatni problem - ułatwianie pracy rolnikom - spada przede wszystkim na kółka rolnicze. A że nie są to jakieś mrzonki, spróbuję uzasadnić na kilku przykładach. Weźmy jeden z ważniejszych czynników wzrostu plonów - nawożenie mineralne. W ostatnim roku 5-latki przemysł zagwarantuje bydgoskiemu rolnictwu tyle nawozów sztucznych, aby mogli wysiewać średnio na 1 ha użytków rolnych 220 kg i to w czystym składniku. Czy bydgoscy rolnicy, narzekający na dotkliwy brak rąk do pracy, byliby w stanie sami odebrać z gminnych spółdzielni, sami ręcznie rozsiać takie ilości nawozów? Jasne, że nie. Prawda, kółka rolnicze organizują od kilku lat zbiorowe, pełnowagonowe dostawy nawozów sztucznych. Ale gdy w przyszłym roku kółka sprowadzą 65 tysięcy ton nawozów, to w ostatnim roku 5-latki muszą już sprowadzić 150 tysięcy ton. A te nawozy trzeba przywieźć rolnikowi do gospodarstwa, a nawet na pole, i tam przy pomocy kółkowego sprzętu rozsiać. Tak jest w krajach o rozwiniętym rolnictwie i tak musi być u nas.

Albo ochrona roślin - w kraju nie ma jakiegoś jednego modelu wykonywania usług w tym zakresie. W jednym województwie robią to państwowe ośrodki maszynowe, w innym specjalnie organizowane ośrodki usług chemizacyjnych, a myśmy postawili na kółka rolnicze i dobrze na tym wychodzimy.

W przyszłej 5-latce właśnie kółka rolnicze będą jedynym wykonawcą zabiegów ochrony roślin. A nie będzie to takie łatwe, skoro się zważy, że w roku 70-tym planuje się przeprowadzić zabiegi ochronne na 360 tys.ha, a w ostatnim roku 5-latki powierzchnia robocza wzrośnie do 540 tys.ha. No tak, ale żeby rozszerzyć usługi aż o 150 % i wykonywać je tak, aby rolnicy nie mieli żadnych zastrzeżeń, trzeba każdego roku przeszkolić na 2-tygodniowych kursach 1000 traktorzystów i 100 dyspozytorów, a na kursach jedno-tygodniowych aż 2000 traktorzystów i dwustu dyspozytorów. Te cyfry mówią same za siebie.

Ale - jak mówią lekarze - rzecz nie w tym, żeby leczyć, ale żeby chorobom zapobiegać. Stąd też dąży się do tego, aby do ziemi trafiło tylko czyste i zaprawione ziarno. Dlatego w woj.bydgoskim organizuje się stałe punkty usługowe mechanicznego czyszczenia i zaprawiania ziarna siewnego. Już pod koniec przyszłego roku będziemy mieli w województwie 180 takich punktów. Ale to wszystko stanowi dopiero kroplę w morzu potrzeb. W następnej 5-latce musi powstać dalszych 240 punktów czyszczenia i zaprawiania ziarna siewnego.

Nawożenie, ochrona roślin - to są wielkie sprawy.

58A

Ale rolnictwo czeka także na usługi, które w jednej wsi mogą być marginesem, ale dla drugiej stanowią prawdziwy problem. Oto pierwszy z brzegu przykład - strzyżenie owiec. Gdy w ub. roku zaczęto organizować przy kółkach rolniczych punkty usługowe mechanicznego strzyżenia owiec - tu i ówdzie odzywały się głosy, że to przesada, że punkty w terenie się nie przyjmą. Mamy 24 takie punkty i żaden nie narzeka na brak pracy. W przyszłym roku będzie już ich 38, ale to nie wystarcza. Dziś już nikt nie neguje potrzeby zorganizowania w przyszłej 5-letce dalszych 170 punktów strzyżenia owiec.

Swego czasu słyszało się przeróżne zastrzeżenia, gdy Koła Gospodyń organizowały punkty wylęgu kaczek, a zwłaszcza odchowalnie piskląt oraz punkty produkcji rozsad warzywno-kwiatowych dla kobiet wiejskich. Dziś sprawa jest jasna - 23 punkty wylęgowe dostarczające każdego roku około 800 tys. piskląt - to mało. Przecież państwowe wylęgarnie łącznie z wylęgarniami kółkowymi pokrywają zaledwie 60 % zamówień na jednodniówki. Powstanie więc dalszych 18 punktów wylęgu kaczek.

Albo odchowalnie. - Mówiło się, że kobietom nie zależy za odchowanych do 4 - 6 tygodni pisklątach. Ale z dotychczasowych doświadczeń ośmiu istniejących w województwie odchowalni wynika, że to nie prawda. Gdy gospodyni raz wzięła odchowane pisklą, już nigdy nie przyjdzie po jednodniówki.

Toteż w przyszłej 5-latce powstanie 27 dalszych odchowalni.

Bodaj najwięcej zastrzeżeń wysuwano pod adresem rozwijania produkcji rozsady warzywno-kwiatowej. "Po co, - na co - przecież każda kobieta na oknie w doniczkach przygotowuje potrzebne dla przydomowego ogródka rozsady". Prawda, kiedyś to robiła. Ale gdy się przekonała, że może nabyć nie w powiatowym mieście u ogrodnika, ale na miejscu dobrą rozsadę, wyrzuca doniczki i chce kupić rozsady. W tej chwili nie bardzo to może zrobić, bo koła gospodyń tylko w 70 rejonach prowadzą w 1680 oknach inspektowych produkcję rozsady. Ale będzie lepiej. W przyszłej 5-latce 150 punktów ~~dysponujących~~ będzie produkować rozsadę w 6500 oknach inspektowych.

Starczy, chyba starczy tych przykładów dla uzasadnienia tezy, że kółka rolnicze i koła gospodyń mają wdzięczne pole do popisu w organizowaniu produkcji rolnej. Na wczorajszym posiedzeniu nikt z zarządu nie negował konieczności rozwijania tych i innych form ułatwiania pracy rolnikom. Jeżeli ktoś narzekał to na zbyt wolne tempo rozwijania różnego rodzaju usług, jeżeli ktoś krytykował, to instytucje i przedsiębiorstwa nie doceniające roli kółek rolniczych jako organizatorów produkcji rolnej. A przecież mamy dziesiątki i setki przykładów dobrej roboty. Oto Koło Gospodyń pracujące niewątpliwie w ^{trudnych} ~~złych~~ warunkach, ale mogące się poszczycić nielada sukcesami. /TAŚMA/